

NICK
WEBB

STARAFLOTA



TOM 3
WIKTORIA

Nick Webb "Wiktoria. Stara flota 3"

Jagna Rolska

NICK
WEBB

STARAFLOTA



TOM 3
WIKTORIA

DRACEUS
PUBLISHING HOUSE

Webb

Wiktoria Stara Flota, tom 3

tłumaczenie: Małgorzata Koczańska i Marcin Bojko

data wydania: 23-02-2017

cena: 34,90

liczba stron: 440

Wydawnictwo: Drageus

Ziemia płonie.

Rój przemierza kosmos i podbija światy na swojej drodze. Opłakujemy miliony towarzyszy broni, którzy polegli na tysiącach zniszczonych okrętów. Wszyscy zginęli – miliony ojców, matek, sióstr i braci.

Już czas, abyśmy zakończyli tę walkę. Pora na nasz ruch.

Nie ma zwycięstwa bez ofiar. Nie ma szkoleń ani nauki, jak zostać bohaterem. Tacy jak on powstają z krwi, ruin i zgłiszczy. Podręczniki do historii naszych wnuków opowiedzą jego legendę i będą głosić chwałę poległych.

FRAGMENT POWIEŚCI:

SEKTOR BRITANNIA

0,3 ROKU ŚWIETLNEGO OD INDIRY

MOSTEK OKRĘTU ZJEDNOCZONEJ FLOTY

„WOJOWNIK”

Kapitan Timothy Granger przechadzał się nerwowo po mostku „Wojownika”. Spóźniał się i to go bolało. Upływający czas był niczym sól w ranie.

Wiedział, że w każdej sekundzie ginęły tysiące ludzi.

– Wykonujemy skok numer dwadzieścia siedem – zameldował chorąży Prince.

Gwiazda widoczna na głównym ekranie zrobiła się nieco większa. Na planecie, która wokół niej krążyła, mieszkali miliony ludzi. Jednak ze znaczną przewagą nad okrętem Grangera zbliżała się do niej...

- Są jakieś informacje z CENTCOM-u o flocie Roju, która nadciąga na Indirę?

Chorąży Prucha pokręcił powoli głową.

- Bardzo mi przykro, kapitanie. Piętnaście minut temu zamilkły wszystkie bazy w zewnętrznych systemach. Ostatnia wiadomość to ostrzeżenie o zbliżających się okrętach wroga.

Do diabła. W ciągu minionych dwóch tygodni Rój nagle zmienił taktykę. Dla ludzi skutki okazały się tragiczne. Obcy, zamiast powoli zbliżać się do systemu, aby dać mieszkańcom czas na paniczną ucieczkę, atakowali przeważającymi siłami, gwałtownie i z zaskoczenia. Zamiast wysyłać niewielkie grupy złożone z trzech, czterech okrętów, wróg rozpoczął nowy etap wojny. Eksterminację na masową skalę.

„To jeszcze nic” – jak powiedziała Zygzak, gdy zrobił jej ratujący życie zastrzyk z materii Roju. Nie kłamała. Skala ofensywy była imponująca. W ciągu ostatnich trzech tygodni doszczętnie zniszczone zostały trzy planety. Wraz z nimi przepadły setki okrętów. Zginęły miliardy ludzi.

A teraz Rój obrał sobie za cel Indirę – planetę w samym środku przestrzeni Zjednoczonej Ziemi, niecałe pięć lat świetlnych od Brytanii. Piętnaście lat świetlnych od Ziemi.

Granger dał się zaskoczyć. Czekał przy Brytanii, gotów do obrony przed atakiem, który nigdy nie nadszedł. Tymczasem cios spadł na Indirę.

- Przygotować się do skoku numer dwadzieścia osiem – rzucił.

- Kapitanie, „Colorado” zgłasza problem z kondensatorami. Potrzebują pięciu minut, aby go rozwiązać i przygotować się do skoku.

Granger potrząsnął głową.

- Nie. Zostawimy ich. Przygotować się do skoku.

Brak „Colorado” nie stanowił problemu, w przeciwieństwie do pięciu minut opóźnienia. Nie miało znaczenia, czy śpiesząca na ratunek flota składała się z trzydziestu siedmiu, nie trzydziestu ośmiu okrętów, zwłaszcza jeśli Rój dysponował nowymi superpancernikami.

Nie dorównywały rozmiarami wielkim stacjom orbitalnym, które flota Grangera zniszczyła nad Volari 3, macierzystą planetą Dolmasi, ale i tak były niezwykle groźne. Dziesięciokrotnie większe od wcześniej spotykanych jednostek i uzbrojone po zęby w wieżyczki promieni antymaterii i generatory osobliwości, dostarczone przez Rosjan.

Istniały tylko trzy lub cztery – wywiad wciąż nie mógł ustalić, ile dokładnie – ale nie miało to znaczenia, skutek był zawsze ten sam.

Całkowita zagłada.

- Gotowe, kapitanie – zameldował chorąży Prucha.

- Wykonać.

Obraz na ekranie znowu się przesunął, wyświetlona na środku Indira znowu zauważalnie urosła. Jeszcze tylko dwa skoki, prawie pół roku świetlnego i spóźnieni dotrą na miejsce starcia.

Albo znajdą zniszczoną, pozbawioną życia planetę. Zależy, jak bardzo się spóźnią.

- Co myślisz?

Przez ostatnie kilka tygodni komandor Proctor intensywnie pracowała ze swoim nowym zespołem nad projektem, który pochłaniał cały jej wolny czas. Teraz jednak odeszła od stanowiska oficera naukowego na mostku, nachyliła się do Grangera i zadała mu to pytanie.

- Spóźniliśmy się - odparł kapitan.

Skinęła głową, trudno było inaczej ocenić sytuację.